

# 70. rocznica urodzin Jana Biliszczuka – nieznane fakty z życia Profesora

W artykule chcemy przybliżyć sylwetkę prof. Jana Biliszczuka, przedstawiając niektóre fakty z jego życia. W żadnym wypadku nie jest to tekst podsumowujący jego dorobek naukowy czy inżynierski. Pokazuje wielorakie zainteresowania Profesora, od sportu, przez filmy należące do klasyki gatunku, aż po historię – od starożytnej po współczesną.



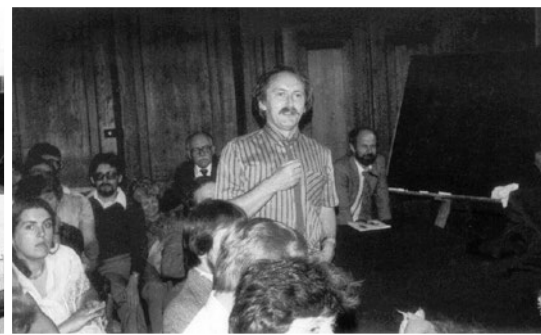
Prof. Jan Biliszczuk (ur. 1949) od początku swojego życia zawodowego związany jest z Politechniką Wrocławską. W tej uczelni w 1972 r. ukończył studia na Wydziale Budownictwa Lądowego i Wodnego. Być może jego zainteresowania mostownictwem miały początek w okresie szkolnym, gdy uczył się w zielonogórskim Technikum Drogowym. Kiedy przyszła informacja z uczelni o pozytywnie zdanych egzaminach i przyjęciu na pierwszy rok studiów we Wrocławiu – wtedy nie było to łatwe, gdyż liczba studentów przyjmowanych na pierwszy rok była mocno ograniczona – trudno mu było nie popaść w euforię. O tym fakcie natychmiast dowiedziała się cała rodzina mieszkająca w województwie zielonogórskim, gdzie znalazła się w wyniku przesiedleń z Kresów. Pierwszy rok – nie było łatwo. Dzięki uporowi udało się pokonać przeszkody i przyswoić wiedzę, którą powinien wynieść ze szkoły. Gmach Główny Politechniki Wrocławskiej przytłaczał swoim ogromem, a Dom Studencki „Olimp” uczył nowego życia, chociaż miał już doświadczenie internatowe. Politechnika Wrocławska w tamtym okresie wyglądała inaczej niż obecnie. Na kortach między budynkami profesorowie grali w tenisa lub rozgrywali mecze piłkarskie „profesorowie kontra studenci”, a w podwórkach były prowizoryczne stanowiska badawcze. W takich warunkach kształtowała się osobowość Profesora jako niezwykle wytrwałego człowieka dążącego do określonego celu.

Podczas studiów poznał żonę, Ewę, która z czasem „wrosła” w środowisko i tematykę mostową. Mają syna Sebastiana, który co prawda nie poszedł w ślady Ojca, ale kończąc Szkołę Filmową im. Krzysztofa Kieślowskiego na Uniwersytecie Śląskim, z powodzeniem rozwija zainteresowania Profesora dotyczące kinematografii.

Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o jego zamiłowaniu do sportu. W czasach wczesnej młodości uprawiał go amatorsko, poczynając od łąki w pobliżu rodzinnego domu

(rekord w skoku wzwyż 1,45 m (?) stylem przerzutowym przy przeciętnych warunkach fizycznych; mistrzem Polski wtedy był Edward Czernik właśnie z Zielonej Góry – 2,20 m), aż do występów w lidze piłkarskiej, nie tej pierwszej, ale tam, gdzie grywało się za przysłowiowego kotleta z kapustą w przypadku zwycięstwa. W okresie jego studiów i krótko po nich sport, ten „wielki”, był oknem na świat. Igrzyska olimpijskie w Tokio, Meksyku czy Monachium – to były imprezy, które można było śledzić w prasie lub czarno-białej telewizji. Mistrzostwa Świata w piłę nożnej, które odbywały się w Meksyku w 1970 r., studenci śledzili w telewizji czechosłowackiej (Polski „nie było stać” na zakupienie transmisji TV), instalując specjalne anteny, które to umożliwiały. Jakość obrazu była problematyczna, ale kto się wtedy tym przejmował! Przeżyciami sportowymi, które często wspomina do dziś, był mecz polskiej reprezentacji w piłę nożnej na Wembley oraz złote zwycięstwo drużyny Huberta Wagnera w siatkówce na igrzyskach w Montrealu w 1976 r. Zamiłowanie do sportu pozostało, kiedy, będąc już pracownikiem Zakładu Mostów, organizował mecze z kolegami z Zakładu i Instytutu, a później z doktorantami specjalności mostowej. Gdy obserwował te poczynania śp. prof. Jan Kmita, to powtarzał: „Jak wam się jeszcze chce ganiać za piłką, to nie jest z wami tak źle”.

Działalność naukową rozpoczął jako asystent śp. prof. Jana Kmity w ówczesnym Zakładzie Mostów. Młody Jan Biliszczuk, zafascynowany dokonaniem swojego mentora, w jakimś sensie zaczął podążać jego śladami. Ale oprócz działalności naukowej doceniał praktyczne osiągnięcia inżynierskie i tak pozostało po dziś dzień. Wytyczał sobie cele i konsekwentnie je realizował. Po doktoracie szybko przyszła habilitacja (w wieku 39 lat) i tytuł profesora w 1997 r. Budując swój dorobek naukowy, nie zapomniał o ekspertyzach czy niekonwencjonalnym projektowaniu. Jak wspomnieliśmy na początku, nie zestawiamy tutaj tego dorobku, bo jest zbyt obszerny w każdym obszarze jego działalności. Trzeba jednak wspomnieć o największych osiągnięciach Profesora, zwłaszcza w nadzorach naukowych wielu dużych przepraw w Polsce, takich jak most przez Odrę w Rogowie Opolskim (A4), most autostradowy przez Wisłę pod Toruniem, most Siekierkowski w Warszawie, most w ciągu północnej obwodnicy Opola, most III Tysiąclecia im. Jana Pawła II w Gdańsku, most Solidarności przez Wisłę w Płocku, most im. Jana Pawła II przez Wisłę w Puławach, most przez Wełtawę w Czechach. Prace te (z zespołem) bardzo wysoko sobie cenił. Wsłuchiwał się w głosy wybitnych projektantów i jednocześnie przenosił wiedzę pozyskaną na uczelni (teoretyczną) na grunt praktycznych zastosowań, co wzbogacało go jako badacza i praktyka zarazem.





Chcąc realizować własne pomysły projektowe, współzałożył Zespół Badawczo-Projektowy Mosty-Wrocław s.c. Firma ta obchodzi w tym roku jubileusz 25-lecia działalności. I znowu nie będziemy wymieniać wszystkich ważnych dokonań projektowych Profesora, a tylko te najistotniejsze – szerokie zastosowanie i spopularyzowanie konstrukcji cięgnowych (kładek i mostów podwieszonych oraz zastosowanie kabli swobodnych do wzmacniania konstrukcji).

Warto tu też przytoczyć historię, która brzmi jak anegdota. Było to w okresie powodzi 1997 r., kiedy jeden ze współpracowników zagrożonych zalaniem zadzwonił do Profesora z zamiarem poinformowania go, że w tej sytuacji nie będzie mógł pojechać do Warszawy (okres konkursu na most w Płocku). Profesor na całe szczęście odebrał telefon, rozmówca odetchnął z ulgą i nadzieją, że jego problem się rozwiązał, bo to Profesor pojedzie z materiałami konkursowymi do Warszawy. Niestety zamiast tego usłyszał w słuchawce: „Ale ja jestem w Barcelonie i piję Sangrię”. Zresztą po powodzi tysiąclecia Profesor miał gotowy scenariusz na film w iście hollywoodzkim stylu o ludziach zaangażowanych w obronę Dolnego Śląska przed powodzią z tematem mostowym i wątkiem miłosnym w tle.

Po dziś dzień Profesor jest fanem klasycznego kina z okresu jego młodości. Wspomina (czasem dla przypomnienia pewnych akcji) klasyki westernu, jak *W samo południe* z Garym Cooperem, *Rio Bravo*, *Siedmiu Wspaniałych* i oczywiście *Casablancę* z Humphreym Bogartem w roli głównej, a także inne, nieco młodsze już klasyki, jak *Żądło* z Paulem Newmanem czy *O jeden most za daleko*. Chętnie także odwiedza przy okazji konferencji lub turystycznie różne zakątki świata, głównie związane z mostami. Po jednej z takich podróży od kilku lat w jego telefonie jako dzwonek można usłyszeć melodię z filmu *Most na rzece Kwai*.

Odkocznia od inżynierii stała się historia. Od starożytności (głównie Cesarstwo Rzymskie) aż do współczesności – historia Europy, a szczególnie Polski. W zainteresowaniach tych przeplatają się mocno wątki mostowe, jak most Juliusza Cezara przez Ren, rzymski akwedukt Pont du Gard, na południu Francji czy most Trajana w Kamieńcu Podolskim. A z polskich osiągnięć ceni sobie zwłaszcza most króla Władysława Jagiełły przez Wisłę (są hipotezy, że właśnie dzięki niemu przeważyły się losy bitwy pod Grunwaldem w 1410 r. – Profesor jest zwolennikiem tej

tezy). W ciągu kilku lat rozpropagował nazwiska polskich inżynierów i ich osiągnięcia, by wymienić tylko prof. Stefana Bryłę, Feliksa Pancera, Stanisława Kierbedzia czy firmę z olbrzymimi tradycjami – Rudzki i Spółka. Jego determinacja w odkrywaniu historycznych faktów zaowocowała powstaniem książki *Mosty w dziejach Polski*. Nie jest to publikacja ani typowo historyczna, ani typowo inżynierska. Interesująca dla mostowców, ale bardzo ciekawa również dla laików w dziedzinie budownictwa.

Ukoronowaniem jego działalności jako uczonego i inżyniera jest niewątpliwie most Rędzkiński we Wrocławiu. To obiekt, który w 70. rocznicę urodzin można określić mianem dzieła życia.

Od kilkunastu lat propaguje na forum krajowym i światowym polską myśl inżynierską, tak dynamicznie rozwijającą się w ostatnich 30 latach. Przynosi to realne efekty. W przyszłym roku we Wrocławiu odbędzie się międzynarodowa konferencja IABSE (International Association for Bridge and Structural Engineering) z siedzibą w Szwajcarii. Kongres tego stowarzyszenia, który miał się odbyć w Warszawie z inicjatywy prof. Stefana Bryły (prekursora na skalę światową stosowania spawalnictwa w mostach stalowych), przewidywany był w 1940 r. Z przyczyn oczywistych nie odbył się.

I na koniec o jeszcze jednym „dziecku” Profesora – Seminarium Naukowo-Technicznym Wrocławskie Dni Mostowe. W listopadzie 2019 r. odbędzie się już 15. edycja tego seminarium. Od początku wydarzenie cieszy się dużym i pomimo upływu lat niesłabnącym zainteresowaniem uczestników z innych ośrodków naukowych, projektantów i przedstawicieli firm wykonawczych z zakresu mostownictwa oraz studentów. Bez zaangażowania Profesora w treść merytoryczną seminarium, a także podejmowanych przez niego działań organizacyjnych zapewne nie stałyby się, jak mówią młodzi, wydarzeniem kultowym. To kawałek życia Profesora.

Żeby nie wymieniać długiej listy wielu odznaczeń, nagród, funkcji i honorów, odnotujmy w tym miejscu tylko jedno: jego imię i nazwisko widnieje wśród kilkudziesięciu nazwisk na tablicy w holu Gmachu Głównego Politechniki Wrocławskiej – Zasłużeni dla Rozwoju Politechniki Wrocławskiej od 1945 r. Na tę tablicę niełatwo się dostać...



Oprac. Obserwator życia mostowców